



The Holy See

ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

*Bazylika Świętego Piotra
XXXIII Niedziela zwykła, 13 listopada 2022 r.*

[Multimedia]

Podczas gdy niektórzy mówią o zewnętrznym pięknie świątyni i podziwiają jej kamienie, Jezus zwraca uwagę na niespokojne i dramatyczne wydarzenia, które naznaczają dzieje ludzkości. Istotnie, świątynia zbudowana ludzkimi rękami przemienie, tak jak przemijają wszystkie rzeczy tego świata, ważna jest umiejętność rozeznawania czasu, w którym żyjemy, aby pozostać uczniami Ewangelii, także pośród wstrząsów historii.

Aby wskazać nam sposób rozeznania, Pan daje nam dwa napomnienia: *nie dajcie się zwieść i dawajcie świadectwo.*

Pierwsze, co Jezus mówi do swoich słuchaczy, zatroskanych o to, „kiedy” i „jak” będą zachodziły przerażające wydarzenia, o których mówi, to: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: «To ja jestem» oraz: «Nadszedł czas»” (Łk 21, 8). I dodaje: „nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach” (w. 9). A to w chwili obecnej jest dla nas dobre. Od jakiego zatem zwodzenia Jezus chce nas uwolnić? Od pokusy odczytywania wydarzeń najbardziej dramatycznych w sposób przesądny lub katastroficzny, tak jakbyśmy zblizali się do końca świata i nie warto byłoby już angażować się w nic dobrego. Jeśli myślimy w ten sposób, to pozwalamy, by kierował nami lęk, i być może wtedy z chorobliwą ciekawością szukamy odpowiedzi w bredniach magów lub w horoskopach, których nigdy nie brakuje – a dzisiaj wielu chrześcijan udaje się do magów, szukają horoskopu, tak jakby to był głos

Boga. Albo też polegamy na wymyślnych teoriach głoszonych przez jakiegoś „mesjasza” z ostatniej chwili, zwykle zawsze defetystycznego i spiskowego. Również psychologia spisku jest zła, wyrządza nam szkodę. Nie ma tu Ducha Pańskiego, ani w poszukiwaniu „guru”, ani w tym duchu spiskowym; tam nie ma Pana. Jezus nas przestrzega: „Nie dajcie się zwieść”, nie dajcie się oślepić łatwowiernej ciekawości, nie stawiajcie czoła wydarzeniom, poruszeni lękiem, ale raczej uczcie się odczytywać wydarzenia oczami wiary, pewni, że stojąc blisko Boga „włos z głowy wam nie spadnie” (w. 18).

Jeśli historia ludzkości jest naznaczona dramatycznymi wydarzeniami, sytuacjami cierpienia, wojnami, rewolucjami i klęskami, to równie prawdziwe jest – mówi Jezus – że to wszystko nie jest końcem (por. w. 9). Nie jest to dobry motyw, aby dać się sparaliżować lękowi lub poddać się defetyzmowi tych osób, które uważają, że wszystko jest już stracone i nie ma sensu angażować się w życie. Uczeń Pana nie ulega osłabieniu przez rezygnację, nie poddaje się zniechęceniu nawet w najtrudniejszych sytuacjach, ponieważ jego Bóg jest Bogiem zmartwychwstania i nadziei, który zawsze podnosi: z Nim zawsze można spojrzeć w górę, zacząć od nowa, wyruszyć na nowo. Chrześcijanin zatem w obliczu próby – jakiegokolwiek próby, kulturowej, dziejowej czy osobistej – zadaje sobie pytanie: „Co mówi do nas Pan przez ten moment kryzysu?”. Ja również zadaję dziś to pytanie: co Pan mówi do nas w obliczu tej trzeciej wojny światowej? Co mówi do nas Pan? I choć mają miejsce złe wydarzenia, które rodzą ubóstwo i cierpienie, chrześcijanin stawia sobie pytanie: „Co, konkretnie, mogę uczynić dobrego?”. Nie uciekać, zadać sobie pytanie: co mówi do mnie Pan i co dobrego mogę uczynić?

Nieprzypadkowo drugie napomnienie Jezusa, po „strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono”, jest sformułowane pozytywnie. Mówi: „Będzie to dla was *sposobność do składania świadectwa*” (w. 13). Sposobność do dawania świadectwa. Chciałbym podkreślić to piękne słowo: *sposobność*. Oznacza to możliwość uczynienia czegoś dobrego wychodząc od sytuacji życiowych, nawet jeśli nie są one idealne. Jest to piękna sztuka, typowo chrześcijańska: nie być ofiarą tego, co się dzieje. Chrześcijanin nie jest ofiarą, a psychologia uzalania się nad sobą jest zła, wyrządza nam szkodę. Trzeba wykorzystać szansę, która kryje się we wszystkim, co nas spotyka: dobro, które można zbudować, odrobina dobra, które można uczynić, także wychodząc z sytuacji negatywnych. Każdy kryzys jest sposobnością i stwarza szansę na rozwój. Bo każdy kryzys jest otwarty na obecność Boga, na obecność człowieczeństwa. Ale co robi z nami zły duch? Chce, abyśmy kryzys zamienili w konflikt, a konflikt jest zawsze zamknięty, bez perspektywy i drogi wyjścia. Nie. Przeżywajmy kryzys jako istoty ludzkie, jako chrześcijanie, nie zamieniając go w konflikt, ponieważ każdy kryzys jest możliwością i daje szansę rozwoju. Zdajemy sobie z tego sprawę, jeśli ponownie odczytamy nasze historie osobiste: w życiu często najważniejsze kroki naprzód są podejmowane właśnie w pewnych kryzysach, sytuacjach próby, utraty kontroli, niepewności. I wtedy rozumiemy zaproszenie, które Jezus kieruje dziś bezpośrednio do mnie, do ciebie, do każdego z nas: gdy wokół siebie widzisz wydarzenia niepokojące, gdy wybuchają wojny i konflikty, gdy występują trzęsienia ziemi, głód i zarazy, co ty robisz, co ja robię? Czy szukasz rozrywki, aby o tym nie myśleć? Czy zabawiasz się, żeby się nie angażować? Czy obierasz drogę

światowości, aby nie brać w ręce nie brać do serca tych dramatycznych sytuacji? Czy odwracasz się w inną stronę, żeby nie widzieć? Czy dostosowujesz się, uległy i zrezygnowany, do tego co się dzieje? Czy też sytuacje te stają się okazją do dawania świadectwa Ewangelii? Dzisiaj każdy z nas musi zadać sobie pytanie, w obliczu tak wielu nieszczęść, w obliczu tej trzeciej wojny światowej, tak okrutnej, w obliczu głodu tak wielu dzieci, tak wielu ludzi: czy mogę zmarnować, roztrwonić pieniądze, zmarnować swoje życie, stracić sens swojego życia, nie przyjmując postawy odwagi i podążania naprzód?

Bracia i siostry, w tym *Światowym Dniu Ubogich* słowo Jezusa jest mocną przestrożą, aby przełamać tę wewnętrzną głuchotę, którą mamy wszyscy i która nie pozwala nam usłyszeć stłumionego krzyku cierpienia najsłabszych. Również dzisiaj żyjemy w zranionych społeczeństwach i jesteśmy świadkami, tak jak nam powiedziała Ewangelia, scenariuszy przemocy, niesprawiedliwości i prześladowań – wystarczy pomyśleć o okrucieństwie, którego doświadcza naród ukraiński. Co więcej, musimy stawić czoła kryzysowi wywołanemu przez zmiany klimatyczne i pandemię, która pozostawiła po sobie ślad w postaci bolączek nie tylko fizycznych, ale także psychologicznych, ekonomicznych i społecznych. Również dzisiaj, bracia i siostry, widzimy, jak ludzie powstają przeciwko ludziom, i z udręką patrzymy, jak bardzo poszerzyły się konflikty, jak wojny powodują śmierć tak wielu niewinnych ludzi i pomnażają truciznę nienawiści. Także dziś, o wiele bardziej niż wczoraj, jakże wiele braci i sióstr, ciężko doświadczonych i zrozpaczonych, migruje w poszukiwaniu nadziei, a wiele osób żyje w niepewności z powodu braku zatrudnienia lub niesprawiedliwych i niegodnych warunków pracy. Bracia i siostry, także dzisiaj ubodzy są ofiarami, których najbardziej dotyka każdy kryzys. Ale jeśli nasze serce jest przytłumione i obojętne, to nie uda się nam usłyszeć ich słabego krzyku bólu, płakać z nimi i za nich, aby zobaczyć jak wiele samotności i udręki czai się także w zapomnianych zaułkach naszych miast. Trzeba udać się do zaułków miast, tych ukrytych, ciemnych zaułków: tam widać tyle nędzy i tyle bólu, i tyle odrzuconej biedy.

Uczyńmy naszą, mocną i klarowną zachętę Ewangelii, *by nie dać się zwieść*. Nie słuchajmy proroków zagłady; nie dajmy się oczarować syrenom populizmu, wykorzystującego ludzkie potrzeby, proponując zbyt łatwe i pospieszne rozwiązania. Nie podążajmy za fałszywymi „mesjaszami”, którzy w imię zysku głoszą metody przydatne jedynie do powiększania bogactwa nielicznych, skazując ubogich na marginalizację. Przeciwnie, *składajmy świadectwo*: zapalajmy światła nadziei pośród ciemności; wykorzystujmy, w sytuacjach dramatycznych, okazje do dawania świadectwa Ewangelii radości i budowania świata bardziej braterskiego, przynajmniej trochę bardziej braterskiego; angażujmy się odważnie na rzecz sprawiedliwości, praworządności i pokoju, stając zawsze u boku najsłabszych. Nie uciekajmy, by bronić się przed historią, ale walczy my, by nadać *tej* historii, którą przeżywamy odmienne oblicze.

A gdzie znaleźć siłę na to wszystko? W Panu. W zaufaniu do Boga, który jest Ojcem, który czuwa nad nami. Jeśli otworzymy Mu serce, On zwiększy w nas zdolność do miłości. Oto droga: wzrastać w miłości. Jezus bowiem, po tym, jak mówił o scenariuszach przemocy i terroru, kończy

słowami: „włos z głowy wam nie spadnie” (w. 18). Ale co to znaczy? Że On jest z nami, On jest naszym opiekunem, On idzie z nami. Czy ja mam taką wiarę? Czy masz tę wiarę, że Pan kroczy z tobą? Musimy sobie to zawsze powtarzać, zwłaszcza w najbardziej bolesnych chwilach: Bóg jest Ojcem i jest przy mnie, zna mnie i kocha mnie, czuwa nade mną, nie zasypia, troszczy się o mnie, a będąc z Nim, nie spadnie ani jeden włos z mojej głowy. A jak ja na to odpowiadam? Patrząc na braci i siostry, którzy są w potrzebie, patrząc na tę kulturę odrzucania, która odrzuca ubogich, która odrzuca ludzi z mniejszymi możliwościami, która odrzuca starych, która odrzuca nienarodzonych...Patrząc na to wszystko, co czuję, że muszę teraz zrobić jako chrześcijanin?

Umiłowani przez Niego, poświęćmy się miłowaniu dzieci najbardziej odrzuconych. Pan jest tam obecny. Jest taka stara tradycja, nawet tutaj, w małych wioskach we Włoszech, jeszcze niektórzy ją podtrzymują: podczas wieczerzy wigilijnej zostawia się puste miejsce dla Pana, który na pewno zapuka do drzwi w osobie ubogiego potrzebującego człowieka. A Twoje serce, czy zawsze ma wolne miejsce dla tych ludzi? Moje serce, czy ma wolne miejsce dla tych ludzi? A może jesteśmy tak zajęci przyjaciółmi, spotkaniami towarzyskimi, obowiązkami? Nigdy nie mamy wolnego miejsca dla tych ludzi. Zatrószmy się o ubogich, w których obecny jest Chrystus, który dla nas stał się ubogim (por. *2 Kor 8, 9*). On utożsamia się z ubogim. Poczujmy się wezwani, aby nie spadł im nawet włos z głowy. Nie możemy trwać, jak ci, o których mówi Ewangelia, podziwiając piękne kamienie świątyni, bez rozpoznania *prawdziwej świątyni Boga*, człowieka, mężczyzny i kobiety, zwłaszcza ubogiego, w którego obliczu, w którego historii, w którego ranach obecny jest Jezus. On to powiedział. Nigdy o tym nie zapominajmy.